

KRZYSZTOF ŁĘCKI\*

---

# „Pułapka Tukidydesa” 2.0 (komentarz socjologiczny w spolaryzowanym społeczeństwie)

## The Thucydides Trap 2.0 (Sociological Commentary in a Polarised Society)

### Abstrakt

Artykuł poświęcony jest próbie odpowiedzi na pytanie: w jakim stopniu konflikt ostatnich kilkunastu lat w Polsce, funkcjonujący w dyskursie społecznym i publicystyce jako „wojna polsko-polska”, spełnia modelowe warunki uprawniające do określania go mianem „wojny domowej”? Jako model tego typu starcia wybrano opis wojny domowej w Korkirze. Zdecydowano się na tę perspektywę z dwu powodów; pierwszy – bo pozwala przedstawić problem podobnego konfliktu *sine ira et studio*. Drugi – w tym samym duchu – pozwala przedyskutować problem statusu poznawczego „zaangażowanego obserwatora” w spolaryzowanym społeczeństwie, a więc także takie kwestie jak obiektywizm, stronniczość czy – tak szeroko dyskutowany w przestrzeni medialnej ostatnich lat – symetryzm. Niniejszy artykuł jest próbą sprawdzenia sensowności pewnego typu analitycznego podejścia do rozumienia silnie spolaryzowanej współczesności. Szczególnym układem odniesienia pozostaje tu interpretacja przyjętych za modelowe przypadków historycznych. Za wyborem takiej właśnie perspektywy zdaje się przemawiać nie tylko możliwość ukazania istotnych socjologicznie, a trwałych konturów interpretowanego zjawiska. Jej zaleta tkwi także w możliwości zdystansowania się od nasyconego emocjami dyskursu aktualnych politycznych sporów.

**Słowa kluczowe:** Pułapka Tukidydesa, wojna domowa, socjologia polityki, symetryzm, komentarz polityczny

### Abstract

This article addresses the question of the extent to which the conflict of recent years in Poland, which in social discourse and journalism is referred to as the “Polish-Polish war” or the “cold civil war”, fulfils

---

\* Dr hab. Krzysztof Łęcki, prof. UŚ – Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski, e-mail: krzysztof.lecki@us.edu.pl, ORCID: 0000-0003-4676-0120.

the model conditions that justify calling it a “civil war”. The description of the civil war in Korkyra was chosen as a model for this type of conflict. This non-obvious perspective was selected for two reasons. Firstly, it allows a similar conflict to be discussed *sine ira et studio*. Secondly, it also makes it possible to examine the cognitive status of the “engaged observer” in a polarised society, thus analysing the issues of reporting objectivity and reporting bias, or the much-discussed of late “symmetrism” (much attacked from various sides). This article attempts to test the validity of a certain analytical approach to understanding a highly polarised modernity. The particular frame of reference is the interpretation of historical cases taken as models. The choice of such a perspective is supported not only by the opportunity to show the sociologically relevant and enduring contours of the interpreted phenomenon. Its advantage also lies in the possibility of distancing oneself from the emotionally saturated discourse of current political disputes.

**Keywords:** Thucydides’s Trap, civil war, sociology of politics, symmetrism, political commentary

## Struktura

Na artykuł składają się trzy, przenikające się w tekście, komplementarne części. Pierwsza dotyczy problematyki opisu modelu konfliktu w silnie spolaryzowanym społeczeństwie. Tu – nieoczywistym, ale i nieprzypadkowym – przewodnikiem będzie *Wojna peloponeska*, w tym charakterystyka statusu poznawczego autora tego dzieła – Tukidydesa. Druga część to refleksja nad figurą „zaangażowanego obserwatora”. Trzecia wreszcie to próba szkicowego odniesienia dwu pierwszych do sytuacji politycznej w Polsce czasu transformacji – od lat 90. XX wieku<sup>1</sup>, która nasiliła się w pierwszych dekadach XXI wieku.

## Problematyka

Artykuł podejmuje problem poznawczego statusu refleksji nad stanem (i dynamiką zmian) świadomości społecznej w sytuacji kryzysu politycznego. Jest próbą zrozumienia uniwersalności działających wówczas mechanizmów społecznych, jak i barier w dążeniach do obiektywnego ich przedstawienia. Refleksja nad społeczeństwem w czasie kryzysu – jak podpowiada historia myśli społecznej – rozkwita (Platon). Niemniej powstające wówczas komentarze, próbujące na bieżąco opisywać/objaśniać współczesne sobie zdarzenia i procesy społeczne, napotykały na szczególnego rodzaju ograniczenia. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy stają się one – chcąc nie chcąc – elementem bieżącej debaty społecznej. Cel niniejszego artykułu nie jest teoretyczny. Jest podjętą przez socjologa próbą zrozumienia przynajmniej niektórych aspektów sytuacji

<sup>1</sup> Zob. np. *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, red. M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa 1991; *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Wydawnictwo Aureus, Kraków 1997.

(i dynamiki) specyficznego społecznego kryzysu (i konfliktu politycznego) w Polsce po 2005 roku. Przez konflikt rozumiem tu – za Lewisem. A. Coserem – walkę grup społecznych reprezentujących odmienne wartości lub walkę „o dostęp do statusu, władzy czy też ograniczonych dóbr, w której celem oponentów jest nie tylko osiągnięcie pożądanego wartości, lecz także zneutralizowanie, ograniczenie lub wyeliminowanie przeciwnika”<sup>2</sup>. Artykuł jest także próbą refleksji nad optymalną w sytuacji konfliktu postawą poznawczą, która – paradoksalnie – sama może stać się nagłośnionym medialnie, społecznym problemem<sup>3</sup>.

## Hipoteza

Przyjmuje się dość powszechnie w dyskursie społecznym, że mieliśmy (mamy) w Polsce od prawie dwudziestu lat do czynienia z „wojną polsko-polską”. Widowym jest także, że trudno (w wersji silniejszej – nie sposób) poddać tego zjawiska analizie – *sine ira et studio* – nie wikłając się w gorącą publiczną debatę w społeczeństwie – „gdzie wielu ludzi [...] utraciło zdolność wysłuchania opinii bądź argumentów odbiegających od utartej sztammy i niewspółbrzmiających z ich ideologią”<sup>4</sup>. Sytuacji (i form takich sytuacji) w historii jest, rzecz jasna, wiele, niewątpliwie należy do nich także wspomniany okres dziejów III Rzeczypospolitej. Ma to oczywisty wpływ nie tylko na jakość debaty publicznej<sup>5</sup>, ale także na jakość prób rzetelnej charakterystyki tego, co dzieje się w Polsce pierwszych dekad XXI wieku.

Sytuacja taka w kategoriach ogólnych jest – przynajmniej w przybliżeniu – znana i w równie ogólnych kategoriach opisana przez socjologów. Wiadomo zatem, że:

[z]właszcza w okresach wielkich przemian społecznych przyspieszanych przez ostre konflikty socjalne, którym towarzyszy znaczna dezorganizacja i reorganizacja w sferze kultury, rozmaite badania z zakresu socjologii wiedzy dotyczą bezpośrednio problemów zajmujących społeczeństwo. W okresach takich różnice w wartościach, zaangażowaniu i orientacjach intelektualnych zwalczających się grup społecznych pogłębiają się i pro-

<sup>2</sup> L.A. Coser, *The Functions of Social Conflict*, Free Press, Glencoe–Illinois 1956, s. 8.

<sup>3</sup> M. Janicki, W. Władyka, *Symetryści. Jak się pomaga autorytarnej władzy*, Wydawnictwo „Polityka”, Warszawa 2023.

<sup>4</sup> H. Arendt, *Kryzys republiki*, przeł. P. Nowak, Kronos, Warszawa 2022, s. 401.

<sup>5</sup> „Polska polityka nuży mnie swoją jałowością. [...] »Dlaczego on to mówi? Dlaczego krytykuje decyzje partii rządzącej? Dlaczego krytykuje ten postulat opozycji? [...] Na pewno jest człowiekiem PiS-u! Na pewno jest człowiekiem Platformy! [...]« Ludzie, którzy sami nie wyobrażają sobie innej formy egzystencji niż w ramach jakiejś partii czy koterii, uważają, że ty musisz działać w ten sposób. [...] Takie nastawienie niszczy dyskurs publiczny w Polsce” J. Bartosiak, P. Zychowicz, *Wojna o Ukrainę. Wojna o świat*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2023, s. 232–233.

wadzą do rozłamów – zarówno społecznych, jak i kulturowych. Gdy społeczeństwo się polaryzuje, pojawiają się także niezgodne ze sobą roszczenia do prawdy. Aktywna i wzajemna nieufność między grupami społecznymi reprezentującymi przeciwstawne bieguny społeczne znajduje wyraz w postawach intelektualnych, które nie mieszczą się wewnątrz tego samego uniwersum językowego. Im głębsza wzajemna nieufność, w tym większym stopniu argumenty przeciwników wydają się jawnie niezadowolające lub absurdalne, tak że nikt już oceniając ich zasadność nie wnika w ich treść i strukturę logiczną. Stawia się natomiast cudzym argumentom zupełnie inne pytania: jak doszło do tego, że w ogóle zostały sformułowane? Myślenie i jego rezultaty ujmuje się w sposób całkowicie funkcjonalny i interpretuje wyłącznie w kategoriach ich przypuszczalnych źródeł i funkcji społecznych, ekonomicznych, czy psychologicznych. W dziedzinie polityki, gdzie reguły często usprawiedliwiają lub wspierają praktykę, prowadzi to do odwzajemnionych ataków na uczciwość przeciwnika; w dyskusjach akademickich, gdzie przyjęte obyczaje nakładają pewne hamulce, prowadzi to do analizy postawy ideologicznej przeciwnika (która często degeneruje się w źle skrywane insynuacje *ad hominem*). W obu przypadkach proces ma swoje źródła w zbiorowym poczuciu zagrożenia i sam z kolei to poczucie wzmacnia<sup>6</sup>.

Otóż stawia się w tym artykule hipotezę, zgodnie z którą: sytuacja w Polsce spełnia warunki stawiane modelowej „wojnie domowej”, gdy za model taki uznać klasyczny opis wojny domowej na Korkirze opisany przez Tukidydesa w *Wojnie peloponeskiej*. Przedstawione przez ateńskiego historyka przyczyny wybuchu drugiej wojny peloponeskiej (431–404 p.n.e.) posłużyły – o czym piszę dalej – jako perspektywa „pułapki Tukidydesa” (Thucydides’s Trap) – analizie historycznych i współczesnych przypadków kryzysów politycznych. Częścią tego obejmującego bez mała trzy dekady cały grecki świat konfliktu była wojna domowa w Korkirze. To z niej wywieść można model wojny domowej, który chciałbym nazwać „pułapką Tukidydesa 2.0”. Rozpocznę jednak od socjologicznej charakterystyki autora *Wojny peloponeskiej* – próby określenia jego statusu poznawczego.

## Tukidydes i socjologia

Tukidydes rzadko pojawia się w pracach socjologów, a i wtedy zupełnie marginalnie<sup>7</sup> bądź w kwestiach niezwiązanych bezpośrednio z przebiegiem opisywanej przez ateńskiego historyka wojny<sup>8</sup>; zwykle zresztą znajduje miejsce

<sup>6</sup> R.K. Merton, *Członkowie grupy i outsiderzy; rozdział z socjologii wiedzy*, przeł. K. Rosner, w: *Czy kryzys socjologii?*, red. J. Szacki, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 396–397.

<sup>7</sup> S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, PWN, Warszawa 1983, s. 237.

<sup>8</sup> Maria Ossowska podaje przypadek Temistoklesa w kontekście przemian etyki walki. Zob. M. Ossowska, *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, PWN, Warszawa 1963, s. 228.

tylko w podręcznikach myśli społecznej. Howard Becker i Harry Elmer Barnes widzieli w nim badacza migracji i towarzyszących jej zjawisk<sup>9</sup>, a w *Historii myśli socjologicznej* Jerzego Szackiego Tukidydes pojawia się tylko raz – w rozdziale poświęconym ewolucjonizmowi<sup>10</sup>. Rozległość pól tematycznych, w których pojawiają się odniesienia do Tukidydesa, nie musi dziwić. W pracy Roberta Flacelière *Życie codzienne w Grecji za czasów Peryklesa* znaleźć je można nie tylko w części poświęconej wojnie – także w rozdziałach na temat środowiska geograficznego, miasta i wsi; ludności: obywateli, metojków, niewolników; kobiet, małżeństwa, rodziny; pracy fizycznej, handlu i medycyny; toalety i strojów; życia religijnego i teatru; wymiaru sprawiedliwości<sup>11</sup>. W grę wchodzi nie tylko poszczególne działy życia społecznego. Eric Voegelin proponuje, jak się wydaje, całościową lekturę Tukidydesa poprzez perspektywę „zepsucia polis”<sup>12</sup>.

Jednocześnie można, jak się zdaje, odpowiedzialnie mówić o Tukidydesie jako o (pre)socjologu<sup>13</sup>, a jego *Wojna peloponeska* może stanowić interesujący przedmiot badań także dla socjologa literatury<sup>14</sup>.

## Tukidydes – stronniczość vs. obiektywizm

Spór o obiektywność relacji i analiz autorstwa Tukidydesa nie jest sporem jego współczesnych. Ateński strateg nie publikował wszak swojej relacji z przebiegu wojny peloponeskiej na bieżąco. Nie było zatem możliwości, by przez to spadła na niego bezpośrednia krytyka. Przecież łatwo sobie wyobrazić, że gdyby fragmenty jego dzieła publikowano i czytano w czasie trwania wojny peloponeskiej, mogłyby stać się – właśnie – obiektem krytyki. Punktów zaczepienia byłoby całkiem sporo. Mogłaby na Tukidydesa spaść krytyka, chociażby za niedostrzeżenie fundamentalnej różnicy, która dzieliła demokratyczne Ateny i oligarchiczną Spartę. Taki zarzut mógłby mu pewnie postawić Perykles, zważywszy na jego entuzjastyczną pochwałę Aten wygłoszoną w czasie tzw. mowy

<sup>9</sup> H. Becker, H.E. Barnes, *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii. Historia i interpretacja ludzkich pojęć o współżyciu ludzi. Część pierwsza*, przeł. J. Szacki, B. Szacka, A. Molska, J. Possart, PWN, Warszawa 1964, s. 246–248.

<sup>10</sup> J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 288.

<sup>11</sup> R. Flacelière, *Życie codzienne w Grecji za czasów Peryklesa*, przeł. Z. Bobowicz, J. Targalski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.

<sup>12</sup> E. Voegelin, *Platon*, przeł. A. Legutko-Dybowska, Teologia Polityczna, Warszawa 2009, s. 26.

<sup>13</sup> K. Łęcki, *Tukidydes jako (pre)socjolog*, w: *Myśli społecznych splątanie*, red. K. Czekał, J. Sztumski, Z.A. Żechowski, Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfańtego, Katowice 2011.

<sup>14</sup> K. Łęcki, *Według Tukidydesa. Rozważania socjologa literatury nad „Wojną peloponeską”*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2019.

pogrzebowej. Jednakże interpretując wystąpienie Peryklesa, można doszukać się dwu diametralnie różnych punktów widzenia. Bronisław Łagowski przekonuje:

Dzisiaj odwołanie do mowy Peryklesa zdobi europejską konstytucję: „[...] odwołanie się do dziedzictwa greckiego pozostało w konstytucji europejskiej w formie cytatu z mowy Peryklesa zrelacjonowanej przez Tukidydesa w *Wojnie peloponeskiej*. Jest to najpiękniejsze przemówienie męża stanu, jakie w ogóle znamy. Perykles opisał Ateny jako państwo demokratyczne, szanujące wolność i godność jednostki, otwarte dla cudzoziemców, szanujące prawa i chwalebne tradycje”<sup>15</sup>.

Zupełnie inaczej czyta mowę ateńskiego przywódcy Ryszard Legutko: „Sławna obrona demokratycznych Aten wygłoszona przez Peryklesa w *Wojnie peloponeskiej* Tukidydesa jest w istocie obroną ducha ateńskiego i ateńskiego imperializmu, nie zaś demokracji jako ustroju politycznego”<sup>16</sup>. Mijają wieki, a problem pozostaje nierozstrzygnięty: Ateny to przede wszystkim demokracja czy mimo wszystko imperium?

Imperium? Ależ tak:

[...] stronnictwo Peryklesa było zdecydowane przekształcić Związek Morski w podległe Atenom państwo. Poddanie jego mieszkańców tutejszemu sądownictwu było ważnym krokiem w tym kierunku. Odtąd można było wtrącać się w sprawy wewnętrzne państw związkowych oraz karać lub nagradzać ich obywateli w zależności od nastawienia do ateńskiej władzy<sup>17</sup>.

Niemniej, kiedy Łagowski, odwołując się do mowy Peryklesa, przekonywał, że „Jedno jest pewne [...], rację miał Tukidydes, pisząc: być tyranem to niesprawiedliwe, ale przestać nim być to bardzo niebezpieczne”<sup>18</sup>, to przyjmuję, że miał na myśli ten sam sposób ujęcia, jaki prezentował historyk idei Isaiah Berlin, gdy pisał nie o Peryklesie, ale właśnie o „Peryklesie Tukidydesa”<sup>19</sup>.

Co do obiektywizmu relacji Tukidydesa zdania są podzielone. Karl Raimund Popper przekonuje, że:

[c]zytając Tukidydesa, nie wolno [...] zapominać, że sercem był przy Atenach, swym rodzinnym mieście. Chociaż, jak się zdaje, nie należał do skrajnego skrzydła oligarchii ateńskiej, był niewątpliwie członkiem partii oligarchicznej i wrogiem zarówno ludu

<sup>15</sup> B. Łagowski, *Spór o ducha Europy*, w: tegoż, *Duch i bezdusność III Rzeczypospolitej. Rozważania*, Universitas, Kraków 2021, s. 399.

<sup>16</sup> R. Legutko, *Triumf człowieka polspolitego*, Zysk i S-ka, Poznań 2012, s. 88.

<sup>17</sup> A. Krawczuk, *Perykles i Aspazja*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 152.

<sup>18</sup> B. Łagowski, *Falszywa historia, błędna polityka*, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2017, s. 79.

<sup>19</sup> I. Berlin, *Wolność*, przeł. B. Baran, Aletheia, Warszawa 2017, s. 371.

ateńskiego, który go wypędził, jak i jego imperialistycznej polityki. (Nie chcę tym stwierdzeniem pomniejszać Tukidydesa, największego historyka wszystkich czasów. Ale, jakkolwiek dbał o prawdziwość podawanych faktów i bezstronność ocen, jego sądy i komentarze są jednak interpretacjami, stanowiąc wyraz jego własnych poglądów; z tymi zaś nie mamy obowiązku się zgadzać.) [...] Wspomniałem powyżej, że Tukidydes był antydemokratą. Wynika to jasno z jego opisu imperium ateńskiego oraz nienawiści, z jaką do Aten odnoszono się w różnych miastach greckich. [...] Zdając relacje z tego, co się nazywa opinią publiczną w okresie wybuchu wojny peloponeskiej, Tukidydes bardzo łagodnie krytykuje Spartę, bardzo ostro natomiast Ateny<sup>20</sup>.

Podobne opinie nie są odosobnione:

Agresywność demokracji ateńskiej dostrzegali nie tylko Sokrates i Platon, ale także inni Grecy. [...] Jedno z najbardziej symptomatycznych świadectw w tym względzie znajdujemy u Tukidydesa w *Wojnie peloponeskiej* [...]. Oczywiście stanowisko Sokratesa, Platona, Tukidydesa nie musi być całkowicie bezinteresowne i niewykluczone, że było ono często podyktowane bardziej antydemokratycznymi uprzedzeniami niż opisem rzeczywistości<sup>21</sup>.

Zupełnie odmienne stanowisko w tej kwestii zajmuje Lawrence A. Tritle. Dla niego „Tukidydes jako adwokat Aten i ateński imperialista przedstawił Ateńczyków stronnictwo, nie uwzględniając innych punktów widzenia (dotyczy to zwłaszcza kwestii Koryntu)”<sup>22</sup>.

Jednak może to właśnie dynamiczna równowaga dwu nastawień: Tukidydes-Ateńczyk i Tukidydes-antydemokrata, zbliżała Tukidydesa do obiektywizmu:

Historyk, a także historyk idei, z zazdrością spoglądać musi na wielkie dzieło Tukidydesa, który pomimo zaangażowania w wojnę peloponeską potrafił opisać ją niczym fizyk relacjonujący wyniki swoich badań — chłodno, bez zbędnych emocji i stawiania wroga w niekorzystnym świetle, słowem: *wie eigentlich gewesen*<sup>23</sup>.

Niemniej – niezależnie od rozstrzygnięcia, które z powyższych argumentacji najtrafniej oddają charakterystykę Tukidydesa jako pisarza, wydawałoby się, że stronnictwo nie jest cechą, która łączona jest zwykle z dziełem autora

---

<sup>20</sup> K.R. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 1, *Platon*, przeł. H. Krahelska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 201–203.

<sup>21</sup> R. Legutko, *Pięć wcieleń Sokratesa*, „Res Publica” 1987, nr 1, s. 71.

<sup>22</sup> L.A. Tritle, *Tukidydes a zimna wojna*, przeł. P. Morawski, „Przegląd Polityczny” 2012, nr 113, s. 107.

<sup>23</sup> W. Buchner, *Ład utracony, szkice z historii myśli politycznej*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2017, s. 246.

*Wojny peloponeskiej*. A przecież Donald Kagan pisze, że (i to kolejne dające się zauważyć w literaturze przedmiotu stanowisko):

[b]adania nad myślą Tukidydesa, celem jego pisarstwa, nad jego intencjami i stosowanymi metodami sprawiły, że dziś traktuje się autora *Wojny peloponeskiej* nieomal jak bezcielesny umysł, a nie człowieka przynależnego do rzeczywistości, której doświadczał i której podlegał wpływom. [...] Twierdzę, że celem Tukidydesa było zrewidowanie krążących opinii na temat wydarzeń z czasów wojny peloponeskiej; opinii, które z wściekłością odrzucał. [...] Tukidydes był taki jak każdy z nas – był stronniczy i miał skłonność skupiania się na tych aspektach rzeczywistości, które wydawały mu się ważne, choć wiele innych osób mogłoby się z tym wyborem, a także z jego ustaleniami, nie zgadzać<sup>24</sup>.

Wreszcie jeszcze jedno, odmienne od pozostałych, ujęcie: „Świadomość Ateńczyka trudności, czy wręcz niemożliwości zdystansowanego, bezstronnego oglądu samego siebie powoduje w zasadzie wyeliminowanie własnej osoby z narracji. Jego sławie to nie zaszkodziło. Wręcz przeciwnie – budząc najpierw zdumienie, a zaraz potem uznanie – potężnie ją wzmocniło”<sup>25</sup>.

Bezstronność można przedstawiać na różne sposoby. Raymond Aron pisze na przykład:

Historyk [Tukidydes] z rzadka tylko przerywa ciągłość opowieści, by zabrać głos samemu. Jeśli to robi, to niemal zawsze, aby podać komentarz widza, któremu dystans pozwala na bezstronność. Na przykład pod koniec księgi VII znajdujemy takie epitafium Nikiasza: „ze wszystkich współczesnych mi Hellenów najmniej na taki los [śmierć z rąk nieprzyjaciół, którym oddał się do niewoli – R.A.] zasłużył, ze względu na swe prawe postępowanie w ciągu całego życia”<sup>26</sup>.

Sam Tukidydes pisał o jednym z momentów charakteryzujących jego bezstronność: „Tak się złożyło, że po mej strategii pod Amfipolis musiałem dwadzieścia lat spędzić z daleka od ojczyzny. Miałem wtedy sposobność dokładniej śledzić wypadki zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie, a na skutek wygnania szczególnie po stronie peloponeskiej”<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> D. Kagan, *Tukidydes, czyli ponowne wynalezienie historii*, przeł. P. Morawski, „Przegląd Polityczny” 2012, nr 113, s. 125.

<sup>25</sup> P. Kimla, *Historycy-politycy jako źródło realizmu politycznego. Tukidydes – Polibiusz – Machiavelli*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 79.

<sup>26</sup> R. Aron, *Tukidydes i opowieść historyczna*, przeł. W. Dłuski, „Przegląd Polityczny” 2013, nr 121/122, s. 174.

<sup>27</sup> Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, Czytelnik, Warszawa 2003, s. 279–280.



## Jak pisze Henri-Irénée Marrou:

Nawet jeśli podziwiamy geniusz Tukidydesa, to z pełną świadomością potrafimy dziś określić i zdefiniować jego formę i ograniczenia, jego *Historia* to historia „Tukidydesa Ateńczyka”, Tukidydesa, syna Olorosa, potomka Miltiadesa [...]. Prostota, jaką wydobyl ze swojego przedmiotu, osiągnął dostępnymi mu środkami, narzędziami, które otrzymał od sofistów, schematami, które zawarte są w tragediach Ajschylosa, łatwo więc dostrzec, jak owa konstrukcja powstała, niemniej jednak jej cechy jednostkowe nie umniejszają w niczym ogólnej prawdzie<sup>28</sup>.

## Zaangażowany obserwator

Zdaje się, że dla postawy Tukidydesa można zarezerwować kategorię „zaangażowanego obserwatora”. Określenie to nawiązuje do wywiadu-rzeki z francuskim socjologiem, Raymondem Aronem (autor polskiego tłumaczenia, Adam Zagajewski, wybrał formułę „widz i uczestnik”), jednym z najbardziej przenikliwych komentatorów zdarzeń, zjawisk i procesów społecznych drugiej połowy XX wieku – „Postanowiłem, że będę »zaangażowanym obserwatorem«, to znaczy będę oglądał historię w jej stawianiu się, będę się starał patrzeć na nią możliwie obiektywnie, a jednocześnie nie zajmę postawy kogoś obojętnego, niezaangażowanego. Chciałem być zarazem widzem i aktorem”<sup>29</sup>. Skądinąd, warto przypomnieć, w pokoleniu Arona wzorem zaangażowania był zupełnie ktoś inny – szkolny kolega Arona – Jean-Paul Sartre – „Sartre stał się wzorem zaangażowania, myślenia i mówienia dla przeważającej części francuskiej inteligencji humanistycznej we Francji”<sup>30</sup>. Stał się nim tak bardzo (i to w sposób tak dalece wykraczający poza granice krytyki), że ukuto nawet – w pozytywnym sensie – paradoksalny slogan: „Lepiej mylić się z Sartrem...”<sup>31</sup>, niż mieć rację z Aronem. Czy Sartre się mylił? Ciekawych, szczegółowych i fundamentalnych pomyłek można szukać w faktografii, z której wynika, że Sartre mylił się bardzo często. Jak pisze Bronisław Łagowski, Jean-Paul Sartre „[p]o wojnie przez wiele lat zwalczał faszyzm, a rządy de Gaulle’a porównywał do najokrutniejszych tyranii. Ale przebywając w Berlinie w roku 1934, w ogóle nie zauważył

---

<sup>28</sup> H.I. Marrou, *O poznaniu historycznym*, przeł. H. Łaskiewicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2001, s. 264.

<sup>29</sup> R. Aron, *Widz i uczestnik. Z Raymondem Aronem rozmawiają Jean-Louis Missika i Dominique Wolton*, przeł. A. Zagajewski, Polonia, Londyn 1984, s. 196.

<sup>30</sup> B. Łagowski, *Co jest lepsze od prawdy?*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986, s. 17.

<sup>31</sup> J. Kurski, *Pokój z widokiem na historię. Biografia polityczna Raymonda Arona*, Wydawnictwo Sprawy Polityczne, Wołomin 2002, s. 74.

żadnego faszyzmu”<sup>32</sup>. Jak wspominają interlokutorzy Arona ze wspomnianego już wywiadu rzeki: „O Sartrze mówi Aron, że był przede wszystkim moralistą. Dlatego też Sartre potępiał moralnie tych, którzy mieli inne niż on zdanie”<sup>33</sup>.

„Najmroczniejsze czeluście piekiel zarezerwowane są dla tych, którzy zdecydowali się na neutralność w dobie kryzysu moralnego”... To często powtarzany przez polityków w Polsce na przełomie drugiej i trzeciej dekady XXI wieku fragment z *Boskiej komedii* Dantego. Warto przypomnieć, że jest on mottem niezwykle popularnej, sensacyjnej powieści Dana Browna *Inferno*<sup>34</sup> – co miało wytwarzać atmosferę Armageddonu. W ostatecznej bitwie pomiędzy siłami dobra i zła nie ma miejsca na subtelne analizy, raczej na bojowe hasła. Nieprzypadkowo redaktor naczelny tygodnika „Polityka”, Jerzy Baczyński, pisał z emfazą:

Czasami publicyści mają szczęście znaleźć frazę, która staje się znakiem czasu, przechodzi do języka polityki i historii. [...] I oto jest nowa fraza, właśnie wymyślona przez znanego i aktywnego autora, socjologa, współpracownika m.in. POLITYKI. [...] Musiała trafić bezbłędnie w jakąś powszechną myśl, intuicję, emocję, nadając jej werbalną formę<sup>35</sup>.

Oczywiście – Sartre był filozofem. Ale i socjologowie miewali (miewają), jeśli nie tak bardzo emocjonalne, to pod względem poznawczym na pewno zbliżone poczucie bycia „zaangażowanym obserwatorem”. Zdarza się jednak przy tym, że z perspektywy czasu dostrzegają mielizny takiego podejścia. Anna Giza-Poleszczuk przyznaje:

Myśmy nie chcieli być tylko biernymi obserwatorami transformacji 1989 r. Uważaliśmy, że naszym oczywistym obowiązkiem jest nie tylko opisać modernizację, ale aktywnie ją poprzeć, tak jak wcześniej popierało się *Solidarność*. Dlatego jako socjologowie byliśmy jednymi z gorętszych promotorów nowego środkowoeuropejskiego ładu. Wszystkie te idee zachodnie – jak merytokracja, postindustrializm czy teorie rozwoju – były wówczas przez nas bezkrytycznie przyjmowane, bo przyszły do nas z innego, lepszego świata. Stanowiły oczywistą przeciwwagę dla socjalizmu, więc musiały być dobre<sup>36</sup>.

Postawa Raymonda Arona, francuskiego filozofa i socjologa, oraz komentarze do współczesności – kiedyś kontrowersyjne, zawsze niekonwencjonalne i (choć nie płynęły z „duchem czasu”) wpływowe – stanowić dziś mogą wzór

<sup>32</sup> B. Łagowski, *Co jest lepsze...*, s. 16.

<sup>33</sup> R. Aron, *Widz i uczestnik...*, s. 10.

<sup>34</sup> D. Brown, *Inferno*, przeł. R.J. Schmidt, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2014.

<sup>35</sup> J. Baczyński, *Szczyt i wstyd*, „Polityka” nr 29 (3068), 13–19.07.2016, s. 6.

<sup>36</sup> K. Mazur, *Giza-Poleszczuk: Jako socjologowie straciliśmy zdolność prawdziwej analizy [ROZMOWA]*, Klub Jagielloński, 20.05.2018, <https://klubjagiellonski.pl/2018/05/20/giza-poleszczuk-jako-socjologowie-stracilismy-zdolnosc-prawdziwej-analazy-rozmowa/> (dostęp: 23.07.2019).

intelektualnego nonkonformizmu w odkrywaniu istotnych sensów szybko zmieniającej się rzeczywistości. To nie przypadek, że Raymond Aron poświęcił w swej twórczości całkiem sporo miejsca myśli i piśmiennictwu autora *Wojny peloponeskiej*. Nie tylko dlatego bywa nazywany Tukidydesem XX wieku<sup>37</sup>. O fascynacji Tukidydesem, jaką prezentował francuski filozof i socjolog, pisał Émile Perreau-Saussine<sup>38</sup>.

Zaznaczmy – zaangażowany obserwator nie musi oznaczać nieobiektywnego obserwatora. Podobnie jak stronniczość – paradoksalnie – nie musi oznaczać braku obiektywizmu.

Rzeczywiste dzieje to pasmo rywalizacji, starań i walk o dobra materialne i psychiczne, wymuszanie uznania dla siebie i obdzieranie z prestiżu tych drugich. Ze względu na taki charakter dziania się historii ani akademicka historiografia oparta na archiwalnych świadectwach, ani subiektywne pamiętnikarstwo nie mogą być w pełni bezstronne. Co do mnie, większe zaufanie mam do pamiętników i żadna książka tzw. naukowa nie dała mi takiego wniknięcia w rzeczywistość jak sławne pamiętniki Saint-Simona, człowieka w życiu bardzo stronniczego, który jednak w opisywaniu życia swojej kasty tak rozkładał pochwały i zjadliwe charakterystyki, że w sumie osiągnął rzadko spotykany stopień obiektywizmu<sup>39</sup>.

Bardzo często jego znakiem rozpoznawczym bywa odrębność proponowanych przezeń diagnoz i prognoz z dominującymi w przestrzeni publicznej ocenami i emocjami.

### Przypadek Algierii

Aron w wywiadzie-rzece „Widz i uczestnik” wspomina swoją analizę sytuacji Francji przedstawioną w jednej z publikacji z końca lat 50. XX wieku. Podległa Francji Algieria wybijała się właśnie na niepodległość. W 1984 roku Aron pisał:

W grę wchodziły tylko dwa możliwe rozwiązania. Jedno to niepodległość Algierii, drugie uczynienie Algierii integralną częścią Francji. [...] To właśnie oznaczała sławna formuła „Francja od Dunkierki do Tamanrasset”. Muzułmanie algierscy liczyli wówczas 10 milionów, nieco mniej niż jedna czwarta całej populacji francuskiej. W r. 1980 jest ich już więcej niż 20 milionów. Pod koniec stulecia będzie ich trzydzieści parę milionów. I gdyby taka liczba muzułmanów stanowiła integralną część społeczeństwa

---

<sup>37</sup> Zob. np. M. Gacek, *Raymond Aron – Tukidydes XX wieku*, „Opcje. Kwartalnik Kulturalny” 2011, nr 4.

<sup>38</sup> É. Perreau-Saussine, *Raymond Aron et Carl Schmitt lecteurs de Clausewitz*, „Commentaire” 2003, nr 103 (Automne), s. 617.

<sup>39</sup> B. Łagowski, *Piszcie pamiętniki*, „Przegląd”, 6–12.06.2016, s. 17.

francuskiego, w parlamencie zasiadałoby 40% lub 50% muzułmanów. [...] Francuskie prawodawstwo socjalne dostosowane jest do populacji o małej liczbie urodzin. [...] Jeśli we Francji wspomaga się specjalnie matki, to jest to walka przeciw spadkowi stopy urodzeń. Ale w Algierii trzeba raczej hamować rozrodczość. [...] Nie można stosować tego samego prawodawstwa wobec dwóch społeczności różniących się i religią, i stopą przyrostu naturalnego.

D.W. – W sumie więc był Pan zwolennikiem niepodległości Algierii, raczej ze względów ekonomicznych niż moralnych.

R.A. – Nie, nie można ująć tego w ten sposób.

D.W. – A jednak wtedy argumentował Pan właśnie tak.

R.A. – Nie było powodu, dla którego miałbym opowiadać się przeciwko kolonializmowi. Nie brakowało przeciwników kolonializmu. I ja byłem przeciw niemu z powodów zasadniczych, moralnych, jeśli Pan chce. Co jednak liczyło się, to konieczność przekonania tych, którzy byli po drugiej stronie. Pamiętam, jak pewien były premier powiedział mi: „Gdy Algieria uzyska niepodległość, we Francji będzie bezrobocie”. Wyjaśniłem im, że to absurdalne. I tak właśnie trzeba argumentować. Moja broszura [*Tragedia algierska* – K.Ł.] nie była traktatem filozoficznym, przeznaczonym dla przyszłych pokoleń. Była aktem politycznym. Niektórzy czytelnicy raz jeszcze umocnili się w przekonaniu, że jestem człowiekiem prawicy, gdyż buduję moją politykę w oparciu o rzeczywistość. Nie wiem jednak, na czym innym można budować politykę<sup>40</sup>.

Na marginesie: to, co dla Arona było „nie do pomyślenia”, w połowie drugiej dekady XXI wieku przedstawił w wersji literackiej Michel Houellebecq w głośnej powieści *Uległość*<sup>41</sup>.

Oczywiście można sformułować zastrzeżenie co do przekonania Arona, że „politykę można budować tylko w oparciu o rzeczywistość”. Można wszak przekonywać, że zawsze istnieje pokusa budowania polityki w oparciu o ideologię (IX teza o Feuerbachu: „Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmienić”). Tyle że łatwo wysunąć tu kontrargument – wszak ideologia jest częścią rzeczywistości.

### „Być tam” – pomiędzy socjologią a antropologią

Uniwersalizm zarysowanego w *Wojnie peloponeskiej* modelu konfliktu dostrzegali nie tylko historycy, specjaliści z zakresu stosunków międzynarodowych, ale także antropologdy kulturowi<sup>42</sup>. Clifford Geertz w swoim studium *Dzieło i życie. Antropolog jako autor* poddaje szczegółowej analizie związek terenowych

<sup>40</sup> R. Aron, *Widz i uczestnik...*, s. 124–125.

<sup>41</sup> M. Houellebecq, *Uległość*, przeł. B. Geppert, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2015.

<sup>42</sup> M. Sahlins, *Z przeprosinami dla Tukidydesa: rozumienie historii jako kultury i odwrotnie*, przeł. W. Usakiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011.

badan etnologicznych z uprawianiem sztuki pisarskiej przez prowadzących je antropologów. Geertz dystansuje się od przekonania, że o kształcie dzieła decyduje „(s)ilnie umiejscowiona natura opisu etnograficznego – ten właśnie etnograf, w tym czasie, w tym miejscu, z tymi właśnie informatorami, zobowiązaniami i takimi doświadczeniami, przedstawiciel określonej kultury, członek pewnej klasy – nadaje temu, co zostało powiedziane, jakoś »bierzesz wszystko, albo nic«<sup>43</sup>. Niemniej dla wielu antropologów to jednak argument decydujący, wszak „(o)ni tam byli, oni widzieli. O czym więc tu mówić”<sup>44</sup>.

Tukidydes był w czasie wojny peloponeskiej pomniejszym ateńskim dowódcą strategiem na wyspie Tazos, skazanym na dwudziestoletnie wygnanie, bo nie dotarł na czas z odsieczą pod Amfipolis<sup>45</sup>. Jednak swoją historię zaczął pisać znacznie wcześniej – „Tukidydes z Aten opisał wojnę, którą prowadzili między sobą Peloponezyjczycy i Ateńczycy. Zabrał się do dzieła zaraz z początkiem wojny, spodziewając się, że będzie ona wielka i ze wszystkich dotychczasowych wojen najbardziej godna pamięci”<sup>46</sup>.

Co było pierwotnym materiałem, na którym pracował Tukidydes i jaka była jego metoda pracy? Zaczniemy od mów. Obszerne mowy zamieszczone w tekście *Wojny peloponeskiej* same są formą działania wojennego – zdobywania sojuszników, dodawania otuchy własnym wojskom i obywatelom. Mają więc owe mowy, z natury rzeczy, charakter perswazyjny. Piotr Kimla zwraca uwagę, że w zderzeniach mów Kleona i Diodotosa (sąd nad buntem Mityleny po jej kapitulacji), Nikiasza i Alkibiadesa (spór o sensowność tzw. wyprawy sycylijskiej) czy Archidamosa i efora Steneladesa (spór o to, czy rozpocząć wojnę z Atenami) „znajduje wyraz tak zwana *antilogia* – jeden z ulubionych zabiegów stosowanych przez sofistów”<sup>47</sup>.

Tukidydes przyznaje, że:

[w]ierne odtworzenie przemówień, wygłoszonych przez poszczególnych mówców bądź przed wojną, bądź w czasie jej trwania, było rzeczą trudną zarówno dla mnie, który ich sam słuchałem, jak i dla tych, którzy mi je przekazywali; toteż ułożyłem je tak, jakby – według mnie – najodpowiedniej do okoliczności mógł przemówić dany mówca, trzymałem się jednak jak najbliżej zasadniczej myśli mów rzeczywiście wypowiedzianych<sup>48</sup>.

<sup>43</sup> C. Geertz, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 14.

<sup>44</sup> N. Barley, *Niewinny antropolog*, przeł. E.T. Szyler, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 8.

<sup>45</sup> K. Kumaniecki, *Przedmowa*, w: Tukidydes, *Wojna peloponeska*, Czytelnik, Warszawa 2003, s. 5–6.

<sup>46</sup> Tukidydes, *Wojna peloponeska...*, s. 17.

<sup>47</sup> P. Kimla, *Historycy-politycy jako źródło realizmu...*, s. 24.

<sup>48</sup> Tukidydes, *Wojna peloponeska...*, s. 27.

Gdy zaś idzie o faktografię, to stanowisko autora *Wojny peloponeskiej* jest takie:

Jeśli zaś idzie o wypadki wojenne, nie uważałem za słuszne spisywać tego, czego się dowiedziałem od pierwszego lepszego świadka, lub tego, co mi się zdawało, ale tylko to, czego sam byłem świadkiem, albo to, co słysząc od innych, z największą możliwie ścisłością i w każdym szczególe zbadałem; trudno zaś było dojść prawdy, ponieważ nie zawsze świadkowie byli zgodni w przedstawianiu tych samych wypadków, lecz podawali je zależnie od sympatii dla jednej lub drugiej strony walczącej i zależnie od swej pamięci<sup>49</sup>.

Problem zbierania materiału, sposobu jego analizy (w tym kompozycji), a także akcentu położonego na (różnie rozumiane, ale zawsze związane z pobytami w środowisku, które się charakteryzuje) badania terenowe lub umiejętność precyzyjnej analizy, jest znacznie szerszy. I dotyczy – jak najbardziej – sytuacji nam współczesnych.

Problem ten pojawia się w dyskusji z Ryszardem Kapuścińskim:

ŁĘCKI: Raymond Aron na początku lat sześćdziesiątych w książce *Tragedia algierska* na zimno i, jak się później miało okazać, bezbłędnie zanalizował możliwe związki Francji z Algierią; domagał się, wbrew francuskiej opinii publicznej, przyznania Algierii niepodległości. Tylko on dowodził wówczas, że niepodległość Algierii leży w interesie Francji. [Sytuacja, w której Algieria w latach sześćdziesiątych stałaby się integralną częścią Francji, doprowadziłaby do tego, że za kilkadziesiąt lat większość w parlamencie francuskim stanowiliby muzułmanie. I oni mieliby okazję narzucić całemu społeczeństwu, także jego niemuzułmańskiej części, swoje prawa. Jak można się domyślać, pewnie nienadmiernie liberalne]. Aron zapytany po latach, czy wybrał się do Algierii, powiedział – „Ależ nie jestem reporterem [...] Pojechać do Algierii, i co miałbym tam znaleźć? Zobaczyłbym, że w wielu regionach kraju panuje spokój. Przekonywano by mnie, pokazywano by mi... itd. [...] Nie napisałem więc reportażu z Algierii. Wszystkie dzienniki to robiły. Moja rola polegała na tym, by poddać analizie problem polityczny i dowieść, że określone rozwiązanie jest najmniej złe, choć niezmiernie trudne [...]. To był akt polityczny. Reportaż z Algierii nic nie znaczył w porównaniu z takim aktem politycznym”. Ta elegancka, oparta na demografii, ekonomii, socjologii analiza Arona robi wrażenie, i z perspektywy to jemu właśnie przyznano w tym sporze rację... Wydaje się, że Pana reportaż oparte są na takiej regule, że jeżeli jest dyktatura i są bici, to wiadomo – uczciwy człowiek powinien stanąć po stronie tych drugich. Ale powiada się dzisiaj, że np. Augusto Pinochet, dokonując krwawego przewrotu, właściwie zrobił jednak w Chile dobrą robotę, że była to próba modernizacji, choć to oczywiście kosztowało, ale... Że, innymi słowy, historia przyznała mu rację; rację, której zaślepieni współcześni nie byli w stanie dostrzec. Nie chcę porównywać tu jednego z najwybit-

<sup>49</sup> Tamże.

niejszych analityków XX wieku z przywódcą junty, ale ich perspektywa wydaje mi się pod pewnymi względami zbliżona...

KAPUŚCIŃSKI: Tyle że ja nie jestem w stanie jej przyjąć. Jest pewna granica kosztów historycznych, tą granicą są dla mnie zadawanie tortur, wysyłanie na śmierć. Dla tzw. rządów autorytarnych można szukać uzasadnień w kulturze danego społeczeństwa, ale tam, gdzie wchodzi w grę mord, zabójstwo, nie znajduję żadnego usprawiedliwienia. Ja w Chile byłem, to naprawdę było straszne, Pinochet jest odpowiedzialny za śmierć tysięcy ludzi... A nade wszystko w warunkach systemu chilijskiego przewrót nie był konieczny. Chile było jednym z niewielu krajów Ameryki Łacińskiej, który miał przeszłość czysto demokratycznego systemu, typu Europy Zachodniej, tzn. – wolne wybory, partie polityczne. W ramach normalnych wyborów wygrał niewielką liczbą głosów Allende. I właśnie nadchodził czas następnych wyborów, które Allende na pewno by przegrał – taki musiał być efekt bojkotu ekonomicznego, dezorganizacji. Była kwestia roku, nie było zatem żadnego problemu z tym, żeby kontynuować 150-letnią tradycję demokratyczną. Przewrót uzasadniał tylko i wyłącznie lęk powtórzenia przypadku Kuby. Ale to był lęk nie chilijski, lecz amerykański. I Pinochet dokonał przewrotu w interesie, tak jak go wówczas rozumiano, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Powtarzam, nic nie uzasadniało tego przewrotu, rząd Allende był demokratycznie wybrany, był parlament, wolna prasa, wszystkie partie polityczne działały, nie było więźniów politycznych. A przy tym przewrót, który był absolutnym zaskoczeniem dla wszystkich, żadna logika wewnętrzna sytuacji go nie usprawiedliwiała, był niezwykle okrutny, potwornie represywny. Tłumy ludzi spędzonych na stadion, trzymanych tam w upale; straszna policja, straszne wojsko [...]<sup>50</sup>.

Choć Tukidydesa zaliczano niekiedy do kategorii reporterów<sup>51</sup> czy też kronikarzy wojennych<sup>52</sup>, nie był on wszak reporterem w typie Kapuścińskiego. Tego ostatniego lokować można raczej w tradycji Herodota i to nie tylko dlatego, że napisał książkę *Podróże z Herodotem*<sup>53</sup> czy pewnej wersji antropologii<sup>54</sup>.

Dzieło Tukidydesa – wbrew pozorom i opiniom – niewiele ma wspólnego z reporterską relacją ostatnich dekad XX wieku prezentowaną np. przez Timothy Gartoną Ash'a, którego *Historię na gorąco. Eseje i reportaże z Europy lat 90.* recenzował w tym duchu Stefan Bratkowski<sup>55</sup>. Ash już w swojej książce

<sup>50</sup> Zob. „Socjologia łuskana”. O formach i stylach komentarza socjologicznego, red. M. Gacek, Studio Grafpa, Kraków 2018, s. 602–603.

<sup>51</sup> V.J. Hunter, *Thucydides: The Artful Reporter*, Hakkert, Toronto 1973; K. Mroziewicz, *Korespondent czyli jak opisać pelzający koniec świata*, Zysk i S-ka, Poznań 2013, s. 128.

<sup>52</sup> J. Keegan, *Historia wojen*, przeł. G. Woźniak, Książka i Wiedza, Warszawa 1998, s. 259.

<sup>53</sup> R. Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004.

<sup>54</sup> Z. Bauer, *Antropologiczne strategie w późnej twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2008, t. 8.

<sup>55</sup> S. Bratkowski, *Tukidydes naszych dni*, „Nowe Książki” 2000, nr 6, s. 8–9.

o rewolucji solidarności przywołuje ostrzeżenie Waltera Raleigha: „Kto pisząc historię współczesną, będzie starał się deptać prawdzie po piętach, ten może dostać w zęby”<sup>56</sup>. W rzeczywistości pozostawił jednak relację, którą określić można jako literacki obraz rewolucji<sup>57</sup>. Jerzy Szacki<sup>58</sup> pisał o mitach, jakie wiązały się z próbą zakorzenienia młodej polskiej demokracji w mitach najnowszej polskiej rewolucji, czyli właśnie „Solidarności”. Owe mity zanotowane przez socjologa z perspektywy 1991 roku, czyli okresu przełomu, to:

- skłonność do jednostronnego ujmowania zachodzącej zmiany;
- dychotomiczne przeciwstawienie Narodu Władzy;
- rola mitu społeczeństwa obywatelskiego (zmiana rządu jako moment uwolnienia nagromadzonej energii);
- złudzenie jedności;
- złudzenie, że emancypujące się społeczeństwo jest głęboko moralne i rozumne;
- złudzenie, że wynik rewolucji jest – rzekomo, rzecz jasna – przesądzony, rewolucja prowadzi do ustroju zasadniczo lepszego, natura społecznego świata zmierza no normalności, a normą jest Europa.

## Pułapka Tukidydesa – wersja klasyczna i współczesność

Dzieło Tukidydesa jako prolegomena do prób zrozumienia pogrążonej w kryzysie politycznym współczesności nie jest pomysłem nowym ani tym bardziej ekstrawaganckim. Nie dotyczy tylko XXI wieku i tylko Polski. Jest to skądinąd stan zgodny z przewidywaniami i zaleceniami ateńskiego historyka, który pisał:

[j]eśli chodzi o słuchaczy, to dzieło moje, pozbawione baśni, wyda im się może mniej interesujące, lecz wystarczy mi, jeśli uznają je za pożyteczne ci, którzy będą chcieli poznać dokładnie przeszłość i wyrobić sobie sąd o takich samych lub podobnych wydarzeniach, jakie zgodnie ze zwykłą kolejną spraw ludzkich mogą zajść w przyszłości<sup>59</sup>.

Ateńskiemu historykowi szło rzecz jasna o całość wojny peloponeskiej (a właściwie drugiej wojny peloponeskiej w latach 431–404 p.n.e.), ale stosuje się ona także do mało w gruncie rzeczy znaczącego epizodu tej wojny, jakim była wspomniana właśnie wojna domowa w Korkirze.

<sup>56</sup> T.G. Ash, *Polska rewolucja. Solidarność*, przeł. M.K., Polonia, Londyn 1987.

<sup>57</sup> Zob. K. Łęcki, G. Łęcka, „Polska rewolucja. Solidarność 1980–1981” Timothy G. Asha jako literacki obraz rewolucji, „Opcje. Kwartalnik Kulturalny” 1996, nr 4 (15).

<sup>58</sup> J. Szacki, *Złudzenia i rzeczywistość polskiej demokracji*, „ResPublica” 1991, nr 5, s. 10–17.

<sup>59</sup> Tukidydes, *Wojna peloponeska...*, s. 27.



Wersja klasyczna gdy idzie o sytuację określaną w XXI wieku jako „pułapka Tukidydesa”<sup>60</sup>, w pierwszej księdze *Wojny peloponeskiej* brzmi tak: „Otóż za najistotniejszy powód, chociaż przemilczany, uważam wzrost potęgi ateńskiej i strach, jaki to wzbudziło u Lacedemończyków”<sup>61</sup>. W innej wersji tego samego dzieła: „Lacedemończycy podjęli uchwałę o zerwaniu układu i konieczności wojny nie tyle z namowy sprzymierzeńców, ile ze strachu przed Ateńczykami. Widząc bowiem, że wielka część Hellady jest już opanowana przez Ateńczyków, bali się, żeby ich potęgą jeszcze bardziej nie wzrosła”<sup>62</sup>.

Tukidydes i jego dzieło jest współcześnie nie tylko przedmiotem zainteresowania historyków – także politologów czy specjalistów z zakresu stosunków międzynarodowych. Głośny – nie tylko w kręgach akademickich – był kierowany przez Grahama Allisona wieloletni projekt badawczy Harvard Thucydides’s Trap<sup>63</sup>, w którym przeanalizowano znane (i mniej znane) sytuacje z historii powszechnej, które warunkami zbliżały się do wskazanej wyżej „pułapki Tukidydesa”. Ta ostatnia zajmowała przy tym na równi naukowców, polityków i publicystów. W tygodniku „Polityka” w leadzie artykułu Łukasza Wójcika *Idzie wojna?* można było przeczytać: „*Wojna peloponeska* Tukidydesa stała się najgorętszą książką tego lata w Waszyngtonie. Czy to oznacza, że Amerykanie pójdą na wojnę z Chinami z powodu Korei Północnej?”. Dalej czytamy:

*Wojnę* zaczytuje się niemal całe najbliższe otoczenie prezydenta Donalda Trumpa. Doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego gen. McMaster uważa, że to fundamentalna książka [...]. Gen. James Mattis zna Tukidydesa na wrywki. Do *Wojny* nawiązywał kilkakrotnie podczas przesłuchania w Kongresie przed zaprzysiężeniem na sekretarza obrony. Fascynacji *Wojną peloponeską* nie ukrywa też główny strateg Białego Domu Steve Bannon (przez lata jego mailowym hasłem była „Sparta”). Pierwszy grecki historyk do tego stopnia zawładnął wyobraźnią Waszyngtonu, że na początku lata został bohaterem nadzwyczajnego posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa. Najważniejsi ludzie obecnej administracji zaprosili na nie profesora Harvardu i znawcę *Wojny peloponeskiej* Grahama Allisona. Wydał on właśnie książkę o Tukidydesie (*Destined for War*) i twierdzi w niej, że istnieje coś takiego jak „pułapka Tukidydesa”, która bez względu na czasy prowadzi mocarstwa do wojny<sup>64</sup>;

Prezydent Xi Jinping podczas wizyty w USA w 2015 r. [...] odniósł się do obaw o nieuchronne starcie obu gigantów. Przemawiając w Seattle, uspokajał, że „nie ma

<sup>60</sup> G. Allison, *Skazani na wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa?*, przeł. R. Mościcka, M. Waclaw, M. Żbikowska, Wydawnictwo Pascal, Bielsko-Biała 2018.

<sup>61</sup> Tukidydes, *Wojna peloponeska...*, s. 28.

<sup>62</sup> Tamże, s. 59.

<sup>63</sup> Zob. *Destined for War: Can America and China Escape Thucydides’s Trap?*, Harvard Kennedy School, <http://belfercenter.org/thucydides-trap/> (dostęp: 4.04.2018).

<sup>64</sup> Ł. Wójcik, *Idzie wojna?*, „Polityka” 2017, nr 34 (3124), 23.08.2017, s. 42–44.

czegoś takiego jak pułapka Tukidydesa. Ale jeśli wzorem mocarstw z przeszłości nie nauczymy się właściwie oceniać swoich zamiarów strategicznych, to bez wątpienia stworzymy taką pułapkę dla samych siebie<sup>65</sup>;

Premier Australii M. Turnbull przywoływał nauki Tukidydesa podczas wizyty w Waszyngtonie w styczniu 2016 roku, cytując sławną frazę o uniknięciu wojny pomiędzy Spartą a Atenami, jakby chcąc wpłynąć na Amerykanów, by jednak rozważyli koncesje na rzecz wschodzących Chin<sup>66</sup>.

Chodzi tu jednak nie tyle o „uniknięcie wojny”, ile o „możliwość uniknięcia wojny”<sup>67</sup>.

Perspektywę „pułapki Tukidydesa” stosowano zresztą nie tylko do polityki sprowadzanej do kwestii militarnych. Tomasz Wróblewski pisał:

Niemiecki model ekonomiczno-polityczny genialnie służy Berlinowi nie tylko do pomnażania rezerw i oszczędności, lecz także wymusza całkowite przemodelowanie post-zimnowojennego porządku politycznego i wypchnięcie Ameryki z Europy, w której dwóm mocarstwom robi się już za ciasno. Tak jak w pułapce Tukidydesa – coś, na co Ameryka nie jest jeszcze gotowa, a z czego Niemcy ani myślą rezygnować<sup>68</sup>.

## Wojna domowa w Korkirze

Tukidydes pisał: „Wiele też dotkliwych klęsk spadło na różne państwa z powodu walk partyjnych, które się zdarzają i zawsze zdarzać się będą, jak długo natura ludzka pozostanie niezmienna, choć może w mniejszym nasileniu i w innych formach, stosownie do zmieniających się okoliczności”<sup>69</sup>. Idzie tu, rzecz jasna, nie o przedstawienie dziejów wojny domowej w Korkirze. Nie jest nim także rekonstruowanie dynamiki zdarzeń, czy to tych, które do korkirejskiego konfliktu doprowadziły, czy tych, które złożyły się na jego dzieje. Celem jest podanie zarysu modelu „domowej” wojny, który może być z niego wywiedziony.

Jako socjolog literatury odwołam się w tej części tekstu do pewnego rysu polifonii, którą Michaił Bachtin odkrył w powieściach Fiodora Dostojewskiego<sup>70</sup> – tj. w tym przypadku umożliwieniu przedstawienia Tukidydesowi swojego widzenia świata zdarzeń, gdy autor artykułu wstrzymuje się od komentarza.

<sup>65</sup> T. Targański, *Pułapka Tukidydesa*, „Polityka” 2019, nr 17/18 (3208), 24.04.–7.05.2019, s. 93–95.

<sup>66</sup> J. Bartosiak, *Pacyfik i Eurazja. O wojnie*, Asian Century, Warszawa 2018, s. 485.

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> T. Wróblewski, *Europejska pułapka Tukidydesa*, „Do Rzeczy” 2017, nr 32 (234), 7–13.08.2017, s. 88–90.

<sup>69</sup> Tukidydes, *Wojna peloponeska...*, s. 182.

<sup>70</sup> M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970.

## Zmiana znaczenia wyrazów (nowomowa)

Wtedy również zmieniano dowolnie znaczenie wielu wyrazów. Nierozumna zuchwałość uznana została za pełną poświęcenia dla przyjaciół odwagę, przezorna wstrzeźliwość – za szukające pięknego pozoru tchórzostwo, umiar – za ukrytą bojaźliwość, a kto z zasady radził się rozumowi, uchodził za człowieka wygodnego i leniwego; bezmyślną zuchwałość uważano za cechę prawdziwego mężczyzny, a jeśli ktoś się nad czymś spokojnie zastanawiał, sądzono, że szuka dogodnego pretekstu, aby się wycofać<sup>71</sup>.

## Absolutyzacja znaczenia natężenia emocji

Ten, kto się oburzał i gniewał, zawsze znajdował posłuch, ten, kto się mu sprzeciwiał – był podejrzan<sup>72</sup>.

## Zanik znaczenia tradycyjnych więzi społecznych

Związki krwi stały się słabsze od związków partyjnych, gdyż przyjaciel partyjny chętniej ważył się na rzeczy śmiałe i bezwzględne. Związków bowiem tego rodzaju nie zawierano zgodnie z istniejącymi prawami dla ogólnego pożytku, lecz wbrew prawom dla egoistycznych celów, wzajemne zobowiązania między uczestnikami nie opierały się na prawach religijnych, lecz na współuczestnictwie w zbrodni.<sup>73</sup>

O zjawisku tym w kontekście polskim pisano niejedną raz<sup>74</sup> – odwołując się zresztą do Tukidydesa.

## Deficyt (brak) zaufania

Słuszne wnioski przeciwników politycznych przyjmowano jedynie wtedy, jeśli mieli oni także istotną przewagę, a nie z uczuciem prawdziwego zaufania [...] Wszelkie układy zawarte w przymusowej sytuacji i zaprzysiężone miały wartość tylko do chwili, gdy jedna ze stron nie poczuła się silniejsza; przy pierwszej zaś sposobności ten, kto zyskał na sile, widząc przeciwnika bezbronnego nie dotrzymywał układu. Zamiast bowiem otwarcie wrogo występować, chętniej łamano układy, nie tylko dlatego, że nie narażało to na duże niebezpieczeństwa, ale że jeszcze w nagrodę za podstęp przynosiło sławę przebiegłości. Większość bowiem ludzi woli uchodzić za przebiegłych nicponiów niż dobrodusznych pocziwców: pierwszym się chełpią, drugiego się wstydzą. [...] wszędzie spotkać można

---

<sup>71</sup> Tukidydes, *Wojna peloponeska...*, s. 182.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> M. Suchodolska, *Rodzina polityką podzielona*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2016, nr 248, 23–26.12.2016, s. 6–8.

było wrogą i nieufną postawę; na to bowiem, żeby usunąć brak zaufania, żadne słowo nie było dostatecznie silne, żadna przysięga dostatecznie groźna. Ponieważ nie można było zaufać nikomu, każdy starał się sam przezornie zabezpieczyć przed krzywdą, a nie ufać obcym zapewnieniom<sup>75</sup>.

### Rosnące znaczenie (rola) retorsji (zemsty)

Większą też radość sprawiało móc się na kimś zemścić, niż w ogóle nie doznać od nikogo krzywdy [...] Na Korkirze po raz pierwszy popełniono wiele z tych strasznych czynów. Straszne były zarówno akty zemsty dokonane przez lud mszczący się na tych, którzy w czasie swych rządów okazali więcej buty niż rozsądnego umiaru, jak i bezprawia dokonane dla uwolnienia się od nędzy, a przede wszystkim z chęci obrabowania współobywateli<sup>76</sup>.

### Dominująca chęć panowania i odrzucenie reguł

Źródłem tego wszystkiego była żądza panowania, dążąca do zdobycia bogactw i zaspokojenia ambicji, a stąd wybuchały rywalizacje, wkraczały w grę namiętności. Przywódcy polityczni jednej i drugiej partii ... Używając wszelkich metod w walce o pierwszeństwo odważali się nawet na największe okropności, a w zemście nie oglądali się ani na prawo, ani na interes publiczny, lecz kierowali się wyłącznie samowolą<sup>77</sup>.

### (Nie)sprawiedliwość i przemoc

Czy to przy pomocy niesprawiedliwych wyroków sądowych, czy też przemocą gotowi byli zaspokajać swe namiętności<sup>78</sup>.

### Typy ludzkie w sytuacji kryzysu

Przeważnie też górą byli ludzie ograniczeni: w poczuciu słabości, w obawie przed przewagą umysłową przeciwników, śmiało przystępowali do czynu wiedząc, że jeśli zawczasu nic nie zrobią, ulegną wymowie i bystrej inteligencji przeciwnika. Ci zaś, którzy uważali, że nie trzeba stosować siły tam, gdzie wyniki można osiągnąć inteligencją, lekceważyli sobie takie postępowanie i skutek tego, często bezbronni<sup>79</sup>.

Typowy obywatel skoro wkracza w sferę polityki, spada na niższy poziom sprawności umysłowej. Argumentuje on i analizuje w sposób, który w zastosowaniu do sfery

<sup>75</sup> Tukidydes, *Wojna peloponeska...*, s. 182–183.

<sup>76</sup> Tamże, s. 183–184.

<sup>77</sup> Tamże, s. 183.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> Tamże.

swoich realnych interesów sam bez trudu uznałby za infantylny. Staje się na powrót prymitywem<sup>80</sup>.

## Rola ideologii

Okrutnych i bezlitosnych czynów dopuścili się także i ci, co nie działali z chęci zysku, lecz pod wpływem bezkarności i roznamiętnienia występowali w imię równości<sup>81</sup>.

## Totalność konfliktu

Jeśli zaś ktoś tak się urządził, że nie musiał ani zastawiać na nikogo sideł, ani ich unikać, uchodził za zdrajcę swych towarzyszy partyjnych i człowieka bojącego się partii przeciwnej<sup>82</sup>.

Bezpartyjnych zaś obywateli gnębiły obie strony, dlatego że nie brali udziału w walce i zazdrozczono im spokoju<sup>83</sup>.

Nawet kobiety wzięły odważnie udział w walce, rzucając z domów cegłami i wbrew kobiecej naturze dzielnie wytrzymując zgiełk wojenny<sup>84</sup>.

## Dygresja o symetrizmie

Trudno w kontekście omawianej tu problematyki nie wspomnieć o zjawisku, które publicyści tygodnika „Polityka” nazwali i rozpropagowali jako symetryzm. Zdarza się bowiem, że i dążenie do bezstronności podlega społecznej krytyce, która chce widzieć w tym podejściu oportunizm i koniunkturalizm (i chce do swego stanowiska przekonać). Dzieje się tak zwłaszcza w interesującej nas sytuacji, w której:

[t]eoretycznie dostrzegają oni [symetryści] antydemokratyczne tendencje w partii Kaczyńskiego, nie usprawiedliwiają ich *en block*, wyrwani do odpowiedzi niby pozostają krytykami obozu władzy. Ale jednocześnie stale i konsekwentnie rozmywiają kontury wielkiego sporu o ustroj państwa, relatywizują oceny, porzucają systemowe wartości w imię tzw. obiektywizmu, traktując walkę o demokratyczne pryncypia jak pasjonującą grę, gdzie „niech wygra lepszy”. Czyli skuteczniejszy, może bardziej bezwzględny,

---

<sup>80</sup> J.A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, przeł. M. Rusiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 327.

<sup>81</sup> Tukidydes, *Wojna peloponeska...*, s. 184.

<sup>82</sup> Tamże, s. 182.

<sup>83</sup> Tamże, s. 183.

<sup>84</sup> Tamże, s. 178. W kontekście polskim zob. M. Jurek, *100 godzin samotności albo rewolucja październikowa nad Wisłą*, Wydawnictwo Dębogóra, Dębogóra 2021.

sprytniejszy pozbawiony skrupułów. Bo w gruncie rzeczy, ich zdaniem, obaj zawodnicy tego pojedynku na wizje państwa powinni mieć takie same взгляды, tego wymaga przyzwoitość bezstronnego obserwatora. Racja leży gdzieś pośrodku, w jakiejś „szarej strefie”, jakby z kłamstwa i prawdy dało się wyciągnąć średnią<sup>85</sup>.

Co ciekawe autorzy – Janicki i Władyka – w dalszej części swej książki zdają się zaprzeczać przynajmniej niektórym elementom charakterystyki krytykowanej przez siebie strony „wojny polsko-polskiej”:

Przed czterema laty ukazało się opracowanie Centrum Badań nad Uprzedzeniami pod kierunkiem prof. Michała Bilewicza. [...] Bilewicz cieszy się po niepisowskiej stronie dużą renomą. Wynikało z tego raportu, że elektorat opozycji jest o wiele bardziej „nie-nawistny”, walczący, nietolerancyjny, skłonny do hejtowania przeciwnika niż wyborcy PiS, w sumie spokojniejsi, zajęci swoimi życiowymi sprawami...<sup>86</sup>.

Funkcja symetrystów dla sympatyków obozu tzw. opozycji demokratycznej jest jasny – symetryści:

[...] służą władzy [...] ze zwykłej głupoty w imię czegoś, co nazwano symetryzmem. Bardzo zazdroścę kolegom z „Polityki”, którzy wymyślili to słowo, bo zrobiło bezdyskusyjną karierę. Symetryści chyba je nawet lubią. Uznali, że symetryzm to nie synonim oportunisty i tchórzostwa, ale obiektywizmu i bezstronności. Symetryzm jednak, z całym szacunkiem dla moich kolegów z „Polityki”, to zdecydowanie za ładne słowo na opis postawy, której istotą jest intelektualne szalbierstwo, tchórzostwo, cwaniactwo, cynizm i nihilizm przebrany za intelektualną niezależność<sup>87</sup>.

W Polsce anno Domini 2023 (a i wcześniej też) symetryzmu nie lubi nikt, także strona konserwatywna. Bronisław Wildstein w tekście *Nędzia symetryzmu* z podtytułem „*Odwracanie się od świata czy naiwne określanie swojej w nim szczególnej roli zawsze pozostanie tylko iluzją*” pisze:

**Czy można traktować poważnie „symetryzm”? Czytam pochwały tej postawy i zdumiewam się. Przecież to jakiś specyficzny rodzaj oportunisty, którego rzecznicy nie zajmują się ani prawdą, ani dobrem, a jedynie wyliczają swoją odległość do głównych graczy na scenie politycznej.** Rozumiem zmęczenie zwłaszcza młodych ludzi cywilizacyjną wojną, która określa dziś stan zachodniego świata (również Polski) i w przeważającej mierze determinuje ich przeznaczenie. Rozumiem pragnienie kształ-

<sup>85</sup> M. Janicki, W. Władyka, *Symetryści...*, s. 15–16.

<sup>86</sup> Tamże, s. 195.

<sup>87</sup> T. Lis, *Czwarta pseudowładza*, „Newsweek” 2022, nr 21, 22–29.05.2022, s. 2–5.

towania własnego losu oraz rozmaite wybiegi, które dają iluzję dystansu do polityki i zbiorowego istnienia, ale odwracanie się od świata czy naiwne określanie swojej w nim szczególnej roli – bo tym jest założenie symetrycznego dystansu do zmagających się w nim sił – zawsze pozostanie tylko iluzją<sup>88</sup>.

Oczywiście pojawiają też głosy niejako spoza partyjno-plemiennej polaryzacji, jak tekst Tomasza Sawczuka:

Symetryści to stwory mityczne. Nikt ich nie widział, ponieważ nie istnieją, a tak sformułowany zarzut „symetryzmu” jest w istocie pozbawiony sensu. Osoby, którym przypina się tę łatkę, zgodziłyby się za to na trzy twierdzenia, których nie przyjmuje ani dzisiejsza opozycja, ani jej publicystyczni sprzymierzeńcy, a które powinni rozważyć we własnym interesie.

Po pierwsze: Obrona demokracji i bicie w PiS to dwie różne sprawy.

Po drugie: Nie każda krytyka PiS-u rzeczywiście uderza w PiS.

Po trzecie: Powinniśmy bronić standardów i wartości, a nie partii<sup>89</sup>.

Na nieco inny aspekt sprawy zwracają uwagę publicyści „Kultury liberalnej”, Jarosław Kuisz, Karolina Wigura, w tekście zatytułowanym *Symetryzm, którego nie ma*:

Widmo „symetryzmu” krąży wśród publicystów i polityków. To kolejny nowotwór językowy, który pełni funkcję inwektywy, a którego znaczenie wydaje się tak trudne do uchwycenia, że w końcu trzeba powiedzieć: król jest nagi, żaden symetryzm nie istnieje. Zwracanie uwagi, iż pomysły i praktyka polityczna PO budzi poważny niepokój, nie oznacza, że kładzie się na jednej szali z poczynaniami PiS-u z ostatnich dwóch lat. Trudno jednak zamykać oczy na groźbę, jaką będzie kolejna radykalna wymiana elit po ewentualnej przegranej PiS-u i wygaszanie instynktu propanstwa w Polsce<sup>90</sup>.

Jeszcze bardziej radykalnie stawia sprawę znany publicysta Rafał Woś:

Polskie elity prą do wojen kulturowych. Chodzi o wmówienie ludziom, że mamy się nienawidzić i sobą gardzić. Tęczowy biało-czerwonym. A biało-czerwony tęczowym. Z wojnami zawsze jest tak, że elity wywołują je w imię własnych korzyści. A potem

---

<sup>88</sup> B. Wildstein, *Nęda symetryzmu. „Odwracanie się od świata czy naiwne określanie swojej w nim szczególnej roli zawsze pozostanie tylko iluzją”*, w Polityce.pl, 15.08.2021, <https://wpolityce.pl/spoleczenstwo/562524-nedza-symetryzmu-naiwne-okreslanie-swojej-szczegolnej-rol-i> (dostęp: 1.09.2022).

<sup>89</sup> T. Sawczuk, *Trzy poglądy, które uczynią cię „symetrystą”*, Kultura Liberalna, 19.06.2017, <https://kulturaliberalna.pl/2017/06/19/sawczuk-pis-symetryzm-janicki-wladyka/> (dostęp: 17.09.2021).

<sup>90</sup> J. Kuisz, K. Wigura, *Symetryzm nie istnieje*, Kultura Liberalna, 19.06.2017, <https://kulturaliberalna.pl/2017/06/19/kuisz-wigura-symetryzm-po-pis-polska/> (dostęp: 18.09.2022).

posyłają na front zwykłych ludzi w charakterze mięsa armatniego. Robią to oczywiście z ustami pełnymi górnolotnych sloganów. Nie inaczej jest dziś z wojnami kulturowymi w Polsce. Ale szczególnie mocno harcownicy są reprezentowani w mediach, dla których polityka wyczerpuje się na ostrych opozycjach: rodzina vs. LGBT, wiara vs. gender, naród vs. kosmopolityzm, związki partnerskie vs. zaostrenie ustawy aborcyjnej, groźba laicyzacji vs. świeckie państwo. Może czas powiedzieć, że wojny, które ich kręcą, nie są wojnami, którymi żyje większość społeczeństwa. Nie dajmy się dzielić, by oni mogli dalej rządzić<sup>91</sup>.

## Kłamstwo w polityce

To, co napisała o kłamstwie w polityce Hannah Arendt, wyczerpuje temat na poziomie rozważań teoretycznych<sup>92</sup>. Podkreślmy – idzie o kłamstwo w polityce. Kiedy Arendt przekonuje bowiem, że „[t]o wcale nie jest oczywiste, że możemy „powiedzieć”: »słońce świeci«, podczas gdy w rzeczywistości pada deszcz”<sup>93</sup>, to odnosi się to do sfery polityki tam, gdzie w istotnych dla całego społeczeństwa krzyżują się argumenty, albo coś, co za argumenty próbuje się przedstawić. Nieprzypadkowo znakomity logik Willard van Orman Quine wybrał dla swojej książki poświęconej filozofii logiki motto dziełka Lewisa Carrolla *Alicja po drugiej stronie lustra* – „»Wręcz przeciwnie«, ciągnął Tweedledee »jeśli tak było, to mogło być, a gdyby było, to mogłoby być; ale skoro tak nie jest, to nie jest. To jest logika«”<sup>94</sup>.

Otóż wojna domowa stwarza sytuację specjalną – która sytuuje się poza logiką, i sprawia, że oczywistym staje się, iż „możemy powiedzieć »słońce świeci« podczas gdy w rzeczywistości pada deszcz”. A może tak być, ponieważ sama kategoria rzeczywistości zostaje zawieszona. Istotne staje się tylko – kto? kogo? W tym sensie przekonanie amerykańskiego polityka Hirama Johnsona o tym, że pierwszą ofiarą polityki staje się prawda – w przypadku wojny domowej zdaje się obowiązywać z tym większą siłą.

## Socjologia i współczesność

Na pewno powiedzieć można, że Tukidydes zapisał diagnozy na tyle odległe od jednostronnych partyjnych nastawień, że przetrwały jako forma diagnozy nieulotnej z natury rzeczy propagandy aż dwadzieścia cztery stulecia. Wybrałem

<sup>91</sup> R. Woś, *Nie idźcie na wojnę kulturową*, „Super Express” 2019, nr 247, 22.10.2019, s. 5.

<sup>92</sup> H. Arendt, *Kryzys republiki...*

<sup>93</sup> Tamże, s. 124.

<sup>94</sup> W.O. Quine, *Filozofia logiki*, przeł. H. Mortimer, PWN, Warszawa 1977, s. 5.



akurat ten, a nie inny fragment *Wojny peloponeskiej* nieprzypadkowo. Trudno o tak bardzo zrównoważony, bezstronny komentarz do wydarzeń czasów sobie współczesnych. Ucieka się w nim od tak znaczącego współcześnie zjawiska, jak nowomowa:

Procedurą w nowomowie najistotniejszą jest narzucanie wyrazistego znaku wartości; znak ten prowadzący do przejrzystych polaryzacji, nie ma prawa budzić wątpliwości, jego punktem docelowym jest zdecydowana, niepodlegająca zakwestionowaniu ocena. Częstokroć oceny prowadzące do podziałów dychotomicznych stają się ważniejsze od znaczenia. Znaczenia mogą być niejasne i nieprecyzyjne, oceny zaś – muszą być wyraziste i jednoznaczne. W konsekwencji powstaje zjawisko, które określiłbym jako luźną semantykę. Znaczenie zostaje podporządkowane ocenie; czasem nie jest ważne, co dane słowo znaczy, ważne jest, jakie kwalifikatory z nim się wiążą (dobry/zły, nasz/obcy, postępowy/wsteczny itp.)<sup>95</sup>.

## Zakończenie

Jak ma się przedstawiony w tekście model wojny domowej do problemów socjologicznej praktyki opisu i analizy sytuacji, w której naprzeciw siebie stoi nie arystokracja i lud (jak na Korkirze), ale dwa obozy – konserwatywny i progresywny? Jak przekonuje Habermas:

Na wyłaniające się z praktyki pytania socjologowie mogą odpowiadać technicznymi zaleceniami, uzyskiwanymi z metodycznie ścisłej analizy relacji mających postać „jeśli – to”. Krytyczny lub konserwatywny charakter socjologii nie zależy naturalnie od samego stopnia organizacyjnego spożytkowania tych zaleceń, lecz raczej od tego, czy instrumenty badawcze *per se* służą obecnie istniejącym instytucjom i autorytetom, czy też są używane po to, żeby je zmienić albo nawet obalić. [...] Socjologia jako nauka empiryczna, trzymająca się w swej budowie logicznej i metodologicznych procedurach systemów teoretyczno-empirycznych (lub przynajmniej do tego dążąca), pozostaje neutralna wobec możliwych następstw politycznych, które pociąga za sobą zastosowanie jej wyników w praktyce. Wprawdzie – jak brzmi kontrargument – może ona dodatkowo badać również polityczne znaczenie swych praktycznych oddziaływań, lecz nie może z góry czynić ich swoim właściwym zadaniem – chyba żeby porzuciła pozytywistyczny model nauki, którym się obecnie kieruje (z nielicznymi, choć niebłahymi wyjątkami) W ramach tego metodologicznego samo rozumienia socjologowie pozostaje co najwyżej możliwość grania podwójnej roli naukowca i roli obywatela. Zadania, które chce poddać analizie socjologicznej, może wybierać, kierując się kryterium politycznej istotności.

---

<sup>95</sup> M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, PEN, Warszawa 1990, s. 8.

Te podejmowane w roli obywatela decyzje nie mogą mieć jednak żadnego wpływu na samą pracę naukową<sup>96</sup>.

Habermas pisze, że instrumenty badawcze *per se* służą obecnie istniejącym instytucjom i autorytetom czy też są używane po to, żeby je zmienić albo nawet obalić. Nie brak wszak postulatów, aby metodologia badawcza zerwała z „obiektywizmem” i „dystansem”, gdyż sprzyja on nierównościom społecznym, gdy powinna opierać się na „zaangażowaniu”.

Warto przypomnieć trzy uwagi Erica Voegelina, nie dlatego, że będą odkrywcze, ale dlatego, że tak często są zapomniane:

1. Nauka wolna od wartości, w ujęciu Webera, to badanie przyczyn i skutków, tworzenie typów idealnych, pozwalających na odróżnienie prawidłowości i nieprawidłowości funkcjonowania instytucji, oraz konstruowanie typowych związków przyczynowych. Nauka tego rodzaju nie może nikomu zaoferować rozstrzygającej odpowiedzi na pytanie, czy ma być liberalnym ekonomistą, czy socjalistą, demokratycznym konstytucjonalistą, czy też rewolucjonista spod znaku Marksa, ale jest w stanie powiedzieć jakie skutki przyniesie jego wizja polityczna przełożona na praktykę<sup>97</sup>.
2. Jeśli się twierdzi, że naukowiec bada fakty, odnosząc je do wartości, to okaże się, że tyle będzie historii politycznych i nauk politycznych, ilu jest naukowców posiadających odmienne skale wartości. Inne bowiem fakty będą wchodzić pole widzenia progresy wisty, inne konserwatyści, jeszcze inne liberalnego ekonomisty czy marksisty<sup>98</sup>.
3. Stworzone dla polityki kategorie „odpowiedzialności” i „demonizmu” ukazują nowy sens teoretycznych odniesień. Weber uznaje „wartości” za to, czym one są, to znaczy – jego zdaniem – za idee porządkujące sferę polityczną. Zarazem Weber przypisuje im też cechy demoniczne, co oznacza, że ich wybór jest poza racjonalną argumentacją. Nauka może dać sobie rację z demonizmem polityki, uświadamiając politykom skutki ich działań i rozbudzając w nich poczucie odpowiedzialności<sup>99</sup>.

Na koniec dwie uwagi o charakterze praktycznym.

Peter L. Berger przekonywał, że są ludzie, którzy wierzą we własną propagandę. Socjologowie są ludźmi, więc i socjologom się to zdarza. Tak więc:

- jeżeli ani razu komentarz socjologa/socjolożki nie różni się od opinii jego środowiska, to jest to powód, by się nad tym zastanowić;

<sup>96</sup> J. Habermas, *Krytyczne i konserwatywne zadania socjologii*, przeł. Z. Krasnodębski, w: tegoż, *Teoria i praktyka*, przeł. różni, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1983, s. 338–339.

<sup>97</sup> E. Voegelin, *Nowa nauka polityki*, przeł. P. Śpiewak, Fundacja „Aletheia”, Warszawa 1992, s. 25.

<sup>98</sup> Tamże, s. 24.

<sup>99</sup> Tamże, s. 26.

- jeśli socjologiczne diagnozy i prognozy są zawsze, powiadam zawsze, za-barwione perspektywą jego/jej opcji politycznej, to również jest powód do głębszej refleksji, a nawet niepokoju.

## Bibliografia

- Allison G., *Skazani na wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa?*, przeł. R. Mościcka, M. Waclaw, M. Żbikowska, Wydawnictwo Pascal, Bielsko-Biała 2018.
- Arendt H., *Kryzys republiki*, przeł. P. Nowak, Kronos, Warszawa 2022.
- Aron R., *Tukidydes i opowieść historyczna*, przeł. W. Dłuski, „Przegląd Polityczny” 2013, nr 121/122, s. 172–187.
- Aron R., *Widz i uczestnik. Z Raymondem Aronem rozmawiają Jean-Louis Missika i Dominique Wolton*, przeł. A. Zagajewski, Polonia, Londyn 1984.
- Ash T.G., *Polska rewolucja. Solidarność*, przeł. M.K., Polonia, Londyn 1987.
- Bachtin M., *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970.
- Baczyński J., *Szczyt i wstyd*, „Polityka” nr 29 (3068), 13–19.07 2016, s. 6.
- Barley N., *Niewinny antropolog*, przeł. E.T. Szylar, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997.
- Bartosia J., *Pacyfik i Eurazja. O wojnie, Asian Century*, Warszawa 2018.
- Bartosia J., *Zychowicz P., Wojna o Ukrainę. Wojna o świat*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2023.
- Bauer Z., *Antropologiczne strategie w późnej twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2008, t. 8, s. 75–89.
- Becker H., Barnes H.E., *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii. Historia i interpretacja ludzkich pojęć o współżyciu ludzi. Część pierwsza*, przeł. J. Szacki, B. Szacka, A. Molska, J. Possart, PWN, Warszawa 1964.
- Berlin I., *Wolność*, przeł. B. Baran, Aletheia, Warszawa 2017.
- Bratkowski S., *Tukidydes naszych dni*, „Nowe Książki” 2000, nr 6, s. 8–9.
- Brown D., *Inferno*, przeł. R.J. Schmidt, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2014.
- Buchner W., *Ład utracony, szkice z historii myśli politycznej*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2017.
- Coser L.A., *The Functions of Social Conflict*, Free Press, Glencoe–Illinois 1956.
- Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, red. M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa 1991.
- Destined for War: Can America and China Escape Thucydides’s Trap?*, Harvard Kennedy School, <http://belfercenter.org/thucydides-trap/> (dostęp: 4.04.2018).
- Flacelière R., *Życie codzienne w Grecji za czasów Peryklesa*, przeł. Z. Bobowicz, J. Targalski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.
- Gacek M., *Raymond Aron – Tukidydes XX wieku*, „Opcje. Kwartalnik Kulturalny” 2011, nr 4, s. 6–9.
- Geertz C., *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.
- Głowiński M., *Nowomowa po polsku*, PEN, Warszawa 1990.
- Habermas J., *Krytyczne i konserwatywne zadania socjologii*, przeł. Z. Krasnodębski, w: tegoż, *Teoria i praktyka*, przeł. różni, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1983, s. 338–356.
- Houellebecq M., *Uległość*, przeł. B. Geppert, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2015.
- Hunter V.J., *Thucydides: The Artful Reporter*, Hakkert, Toronto 1973.
- Janicki M., *Władcyka W., Symetryści. Jak się pomaga autorytarnej władzy*, Wydawnictwo „Polityka”, Warszawa 2023.
- Jurek M., *100 godzin samotności albo rewolucja październikowa nad Wisłą*, Wydawnictwo Dębogóra, Dębogóra 2021.

- Kagan D., *Tukidydes, czyli ponowne wynalezienie historii*, przeł. P. Morawski, „Przegląd Polityczny” 2012, nr 113, s. 124–130.
- Kapuściński R., *Podróże z Herodotem*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004.
- Keegan J., *Historia wojen*, przeł. G. Woźniak, Książka i Wiedza, Warszawa 1998.
- Kimla P., *Historycy-politycy jako źródło realizmu politycznego. Tukidydes – Polibiusz – Machiavelli*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.
- Krawczuk A., *Perykles i Aspazja*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.
- Kuisz J., Wigura K., *Symetryzm nie istnieje*, Kultura Liberalna, 19.06.2017, <https://kulturaliberalna.pl/2017/0619/kuisz-wigura-symetryzm-po-pis-polska/> (dostęp: 18.09.2022).
- Kumaniecki K., *Przedmowa*, w: Tukidydes, *Wojna peloponeska*, Czytelnik, Warszawa 2003, s. 5–15.
- Kurski J., *Pokój z widokiem na historię. Biografia polityczna Raymonda Arona*, Wydawnictwo Sprawy Polityczne, Wołomin 2002.
- Legutko R., *Pięć wcieleń Sokratesa*, „Res Publica” 1987, nr 1, s. 62–72.
- Legutko R., *Triumf człowieka pospolitego*, Zysk i S-ka, Poznań 2012.
- Lis T., *Czwarta pseudowładza*, „Newsweek” 2022, nr 21, 23–29.05.2022, s. 2–5.
- Łagowski B., *Co jest lepsze od prawdy?*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986.
- Łagowski B., *Falszywa historia, błędna polityka*, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2017.
- Łagowski B., *Piszcie pamiętniki*, „Przegląd”, nr 23, 6–12.06.2016, s. 17.
- Łagowski B., *Spór o ducha Europy*, w: tegoż, *Duch i bezdusznosc III Rzeczypospolitej. Rozważania*, Universitas, Kraków 2021, s. 278–291.
- Łęcki K., *Tukidydes jako (pre)socjolog*, w: *Myśli społecznych splątanie*, red. K. Czekaj, J. Sztumski, Z.A. Zechowski, Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfańtego, Katowice 2011, s. 278–291.
- Łęcki K., *Według Tukidydesa. Rozważania socjologa literatury nad „Wojną peloponeską”*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2019.
- Łęcki K., Łęcka G., *„Polska rewolucja. Solidarność 1980–1981” Timothy G. Asha jako literacki obraz rewolucji*, „Opcje. Kwartalnik Kulturalny” 1996, nr 4 (15), s. 93–96.
- Marrou H.I., *O poznaniu historycznym*, przeł. H. Łaskiewicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2001.
- Mazur K., *Giza-Poleszczuk: Jako socjologowie straciliśmy zdolność prawdziwej analizy [ROZMOWA]*, Klub Jagielloński, 20.05.2018, <https://klubjagiellonski.pl/2018/05/20/giza-poleszczuk-jako-socjologowie-stracilismy-zdolnosc-prawdziwej-analizy-rozmowa/> (dostęp: 23.07.2019).
- Merton R.K., *Członkowie grupy i outsiderzy; rozdział z socjologii wiedzy*, przeł. K. Rosner, w: *Czy kryzys socjologii?*, red. J. Szacki, Czytelnik, Warszawa 1977.
- Mroziewicz K., *Korespondent czyli jak opisać pełzający koniec świata*, Zysk i S-ka, Poznań 2013.
- Ossowska M., *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, PWN, Warszawa 1963.
- Ossowski S., *O osobliwościach nauk społecznych*, PWN, Warszawa 1983.
- Perreau-Saussine É., *Raymond Aron et Carl Schmitt lecteurs de Clausewitz*, „Commentaire” 2003, nr 103 (Automne), s. 617–622.
- Popper K.R., *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, t. 1, *Urok Platona*, przeł. H. Krahelska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- Quine W.O., *Filozofia logiki*, przeł. H. Mortimer, PWN, Warszawa 1977.
- Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Wydawnictwo Aureus, Kraków 1997.
- Sahlins M., *Z przeprosinami dla Tukidydesa: rozumienie historii jako kultury i odwrotnie*, przeł. W. Usakiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011.
- Sawczuk T., *Trzy poglądy, które uczynią cię „symetrystą”*, Kultura Liberalna, 19.06.2017, <https://kulturaliberalna.pl/2017/06/19/sawczuk-pis-symetryzm-janicki-wladyka/> (dostęp: 17.09.2021).
- Schumpeter J.A., *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, przeł. M. Rusiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

- „Socjologia łuskana”. *O formach i stylach komentarza socjologicznego*, red. M. Gacek, Studio Grafpa, Kraków 2018.
- Suchodolska M., *Rodzina polityką podzielona*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2016, nr 248, 23–26.12.2016, s. 6–8.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Szacki J., *Złudzenia i rzeczywistość polskiej demokracji*, „ResPublica” 1991, nr 5, s. 10–17.
- Targański T., *Pułapka Tukidydesa*, „Polityka” 2019, nr 17/18 (3208), 24.04.–7.05.2019, s. 93–95.
- Tritle L.A., *Tukidydes a zimna wojna*, przeł. P. Morawski, „Przegląd Polityczny” 2012, nr 113, s. 98–109.
- Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, Czytelnik, Warszawa 1991.
- Voegelin E., *Nowa nauka polityki*, przeł. P. Śpiewak, Fundacja „Aletheia”, Warszawa 1992.
- Voegelin E., *Platon*, przeł. A. Legutko-Dybowska, Teologia Polityczna, Warszawa 2009.
- Wildstein B., *Nędza symetryzmu. „Odwracanie się od świata czy naiwne określanie swojej w nim szczególnej roli zawsze pozostanie tylko iluzją”*, wPolityce.pl, 15.08.2021, <https://wpolityce.pl/spoleczenstwo/562524-nedza-symetryzmu-naiwne-okreslanie-swojej-szczegolnej-rol-i> (dostęp: 1.09.2022).
- Woś R., *Nie idźcie na wojnę kulturową*, „Super Ekspres” 2019, nr 247, 22.10.2019, s. 5.
- Wójcik Ł., *Idzie wojna?*, „Polityka” 2017, nr 34 (3124), 23.08.2017, s. 42–44.
- Wróblewski T., *Europejska pułapka Tukidydesa*, „Do Rzeczy” 2017, nr 32 (234), 7–13.08.2017, s. 88–90.